

UKD 327(438:477):316.722

Jarosław Ławski  
Uniwersytet w Białymstoku**OBRAZ KULTURY POLSKIEJ NA WSCHODZIE EUROPY:  
CZAS KRYZYSU 2013-2015**

*Autor artykułu zastanawia się nad zmianą obrazu kultury polskiej w krajach tzw. wschodu Europy: na Litwie Łotwie, Estonii, Białorusi i Ukrainie. Badacz wskazuje, iż w 2014 roku nastąpiła zasadnicza zmiana uwarunkowań geopolitycznych wymiany kulturalnej między Polską a kulturami Wschodniej Europy. Wydarzenia Majdanu, aneksja Krymu, wojna w Donbasie zarysowały różnice w orientacji kulturowej poszczególnych krajów. O ile generalnie kraje te orientują się politycznie i kulturowo na Unię Europejską, o tyle odmiennie postrzegają miejsce Polski w tym pochodzie na Zachód. Przełomowy rok 2014 [rewolucja na kijowskim Majdanie] uruchomił procesy, których konsekwencji nie sposób przewidzieć. Procesy historyczne, kulturowe, etniczne, a nawet religijne. To ów niemożliwy do określenia kierunku zmian wpłynęło ostatecznie na relacje kultury polskiej z kulturami krajów, z którymi Polska pozostaje najściślej związana na dobre i na złe. Nie można wątpić, że czynnikiem decydującym będzie tu rozwój sytuacji na Ukrainie. Choć, należy dodać realistycznie, nie można też wykluczyć gwałtownych, niebezpiecznych zmian na Białorusi, w Mołdawii i w krajach bałtyckich.*

**Słowa kluczowe:** obraz kultury polskiej, Wschód Europy, relacje kulturowe.

*Автор статті міркує над зміною образу польської культури у країнах так званого Сходу Європи: Литві, Латвії, Естонії, Білорусі та Україні. Він показує, що 2014 року наступила zasadnicza зміна геополітичних умов культурного обміну між Польщею та культурами Східної Європи. Події Майдану, анексія Криму, війна на Донбасі показали різниці культурних орієнтирів окремих країн. Якщо загалом ці країни політично та культурно орієнтуються на Європейський Союз, то місце Польщі у цьому поході на Захід бачать у відмінний спосіб. Переломовий 2014 рік (революція на київському Майдані) запустив у хід процеси, наслідки яких важко передбачити. Історичні, культурні, етнічні та навіть релігійні процеси. Цей неможливий для передбачення напрямок змін остаточно вплине на взаємини польської культури з культурами країн, з якими Польща тісно пов'язана. Немає сумнівів, що вирішальним чинником буде розвиток ситуації в Україні. Хоча, реально дивлячись, не можна виключити несподівані небезпечні зміни в Білорусі, Молдові та балтійських країнах.*

**Ключові слова:** образ польської культури, схід Європи, культурні взаємини.

*The author of the article considers the changing view of Polish culture in some states of Eastern Europe (Lithuania, Latvia, Estonia, Belarus and Ukraine), pointing to the fact that in 2014 there occurred a fundamental transformation of geopolitical determinants that used to shape the cultural exchange between Poland and the cultures of Eastern Europe. The violent events at Maidan, the Russian annexation of the Crimean Peninsula, and the war in Donbass have brought into sharp focus the cultural differences between the countries of the region. By and large, these countries are seeking various forms of affiliation with the European Union; however, they differ in the opinions about the role of Poland in it. The pivotal year of 2014 (the revolution at Maidan) saw the start of processes (historical, cultural, ethnic and religious) the consequences of which are hard to predict. The direction the changes will take will have a decisive impact on the relation between Polish culture and the cultures of her Eastern neighbours. There is no doubt whatsoever that the Ukrainian «issue» will play a major role in these changes. Still, in purely realistic terms, one cannot exclude the possibility of analogical, violent and dangerous upheavals in Belarus, Moldavia or the Baltic states.*

**Key words:** view of Polish culture, Eastern Europe, cultural relation.

---

---

## KULTURA I GEOPOLITYKA

Od razu wyjaśnię, iż reprezentuję nieobciążone historycznie pokolenie ponadczterdziestolatków, którzy z racji wykonywanych badań i obranej specjalności często kontaktują się z badaczami zza wschodniej polskiej granicy, jeżdżą tam, publikują w Polsce prace kolegów ze Wschodu. Podejście moje charakteryzuje próba wyjścia poza obecne w polskim dyskursie o Wschodzie zmistyfikowane typy świadomości:

Typ postnowoczesny, który w ogóle nie widzi problemu w istnieniu krajów za wschodnią granicą, nie interesuje go z konsumpcjonistycznego punktu widzenia nic, co nie wpływa na polską, sytą codzienność. Postawa ta jest charakterystyczna dla ludzi młodych.

Typ rewizjonistycznej mentalności, wstydliwie bądź jawnie marzącej o powrocie na kresy, rozliczeniu «polskich krzywd» itp. W pokoleniu moim i ludzi młodych stał się on marginesem, ale nie oznacza to, że nie może się pojawić jego renesans w «sprzyjających» warunkach niepokoju historycznego. Tak było w 2014 i 2015 roku, kiedy radykalnie antyukraińskimi głosami zdobywali sobie poparcie [niewielkie!] tacy «stratedzy», jak Waldemar Łysiak, Mariusz Max Kolonko lub ks. Isakiewicz-Zaleski. Trzeba podkreślić, że ich głos wywołał żywe oburzenie, sprzeciw kolegów nawet z tych samych redakcji pism, do których pisywali swe manifesty.

Typ autorewizjonistyczny — przywiązany nie tylko do obecnej sytuacji (granice), ale jeszcze dokonujący stałego dekonstruowania dawnej polskiej i obecnej (jako zagrożenia dla młodych państw) obecności w krajach wschodnich. Wiąże się z tym nadgorliwe dekolonizowanie obszarów własnej historii i kultury, a także straszenie polskimi rewizjonistami, którzy chcą odzyskać mityczne «Kresy». Prym wiodły tu stołeczne środowiska, znające wschodnią Europę najczęściej tylko teoretycznie i lekturowo.

Typ utopisty, unijnego Środkowoeuropejczyka, wyznający wiarę w integrację europejską, kultywujący mity wielonarodowych arkadii, wielokulturowości. Przyłączenie Ukrainy czy Białorusi do Unii Europejskiej jest w tych eksklamacjach tylko kwestią czasu (o naiwności!). Właściwie reprezentanci tej opcji zanikli bądź zamilkli po rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2014 roku. Wydarzenia kijowskiego Majdanu nie tylko nie wskrzesiły dawnej utopii, ale rozpoczęły fazę krytycznego, a nawet przesyconego historiozoficznym pesymizmem myślenia elit polskich.

Typ starego cynika. Obserwuję ten typ mentalności u nielicznych przedstawicieli polskich «elit», a także u licznych środkowoeuropejskich dyplomatów. Podchodzi on do Wschodu z przekonaniem, iż jest to teren gry geopolitycznej Zachodu i Rosji, na którym rola Polski jest ograniczona (często słyszane: «Musimy wiedzieć, co możemy, ale jeszcze bardziej czego nie możemy na tym terenie»). Typ bardzo wpływowej postawy do 2013 roku, potem — po aneksji Krymu — już rządziej prezentowanej publicznie, zastąpionej przez hasło wspólnej obrony Europy przed rosyjskim imperializmem, absolutyzmem.

Typ działacza polonijnego — interesuje go w istocie mniejszość polska na Wschodzie, narody tej części świata w najlepszym razie przedstawiają sobą obojętne wobec Polaków otoczenie. I ta postawa uległa zmianie po «rewolucji godności» 2014 roku na

Ukrainie. Część działaczy w Polsce z sympatią wsparła ukraińskie dążenia wolnościowe; część podkreślała dawną nieufność. Również Polacy w krajach na Wschodzie zajęli różne, czasem sprzeczne stanowiska wobec zagrożonych państwowości: na Ukrainie wsparli generalnie Majdan i Ukraińców; na Litwie zachowują sympatie prorosyjskie, a na Białorusi Polacy wycofali się w sferę prywatności, szerzej nie angażując w działania o charakterze politycznym.

Po «anszlusie» Krymu, agresji w Donbasie i rosyjskich manifestacjach siły na przełomie 2014 i 2015 roku pojawił się nowy typ postawy: zdezorientowanej. Trudne do ukrycia i wyparcia ze świadomości zagrożenie, ujawniające się także w mobilizacyjnych działaniach władz, w mediach, wywołało zamęt i próbę przeorientowania raczej obojętnej postawy Europejczyka-członka «bezpiecznej» Unii Europejskiej wobec doniosłych wydarzeń na Ukrainie. Z jednej strony podkreślano ich wagę, z drugiej wyrażano niedowierzanie, że możliwe są działania wojenne tak blisko Polski. Co ciekawe, mniej wyczuleni na wydarzenia na wschodzie byli mieszkańcy zachodniej i południowej Polski [niewątpliwym wpływ położenia], a wprost przeczuleni na tym tle mieszkańcy terenów na wschód od Wisły, na przykład Podlasia.

Znani mi przedstawiciele kultury polskiej reprezentują jeden z wymienionych typów.

Nie używam ani posiadającego wartość historyczną pojęcia «kresów» (naznaczonego sentymentem i utopią, a także melancholią straty), ani też pojęcia «pogranicza», które po 1989 roku nie tylko zastąpiło «kresy», ale samo stało się skostniałym mitem, naznaczonym utopią, zupełnie oderwanym od politycznej rzeczywistości i dokonujących się od krajów bałtyckich przez Ukrainę i Białoruś po Mołdawię dynamicznych i często groźnych procesów historycznych. «Wschód» traktuję jako kategorię opisową, obejmującą dążące (a nie takie, które już to osiągnęły) do emancypacji i samostanowienia narody i społeczeństwa państw pomiędzy Unią Europejską a Federacją Rosyjską: Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Mołdawii. Warto jednak podkreślić, że w polityce i siłą rzeczy w kulturze po 2014 roku kategoria «Wschodu» zaczęła zupełnie wypierać neutralne lub wartościujące kategorie «kresów» i «pogranicza». Cały świat na wschód od Odry zaczął być postrzegany — jakby z zachodnioeuropejskiego punktu widzenia — jako geopolityczna szachownica Wschodu, gdzie mocarstwa i mniejsze kraje prowadzą strategiczną grę interesów, opisywalną jako kolejna konfrontacja Rosji i Zachodu dokonująca się na Wschodzie, w pasie terytorialno-kulturowym rozciągającym się od Tallina i Narwy po Mariupol i Odessę.

Kultura i literatura nie funkcjonuje na tym terenie poza kontekstem etnicznym, historycznym, językowym, politycznym i geopolitycznym. To samo dotyczy nauki. Jest to kontekst błyskawicznie się zmieniający, płynny. Między 1989 a 2013 rokiem w życiu Litwy, Ukrainy, Białorusi, Mołdawii zaszły tak wielkie zmiany, wstrząsy, że trudno tu mówić o jednej — jak w Polsce — epoce. Zmiany te dokonują się na naszych oczach. Oko, które spogląda na Wschód, powinno być czyste, ale i niespokojne. Szczególniej po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 roku. Bez mitów i z góry powziętych sądów winno szybko i stale obserwować wszystkie aspekty sytuacji. Literatura jest małą jej częścią.

Spojrzenie na współczesną literaturę i kulturę polską — jest w każdym z tych krajów inne, zawsze podszyte własnym interesem, niewolne od mitów i mistyfikacji, wpisane w ideowy i polityczny wymiar istnienia wspólnoty, która na polską kulturę patrzy. Genera-

lizując, strona «wschodnia» na przełomie XX i XXI wieku musiała wyzbyć się licznych iluzji dotyczących własnej sytuacji. W szczególności nieprawdziwe okazały się marzenia o tym, że:

– Za elitami narodowymi pójda masy ludzi postradzieckich — powstanie jeśli nie ogólnonarodowa, to państwowa forma patriotyzmu.

– Dzięki edukacji da się (*per fas et nefas*) przeszczepić język i kulturę dominującego ethnosu mniejszościom lub ludziom bez tożsamości.

– Demokracja da się bezboleśnie ugruntować, a nowe państwa i kultury zasilą mityczną wspólnotę europejską.

– Wewnętrzne podziały zostaną przewyciężone w obliczu sytuacji, które wymagać będą określenia się wobec racji stanu nowych państw.

– Nastąpi polityczna i kulturowa desowietyzacja, a potem derusyfikacja, w wyniku której powstaną niemal jednorodne społeczności narodowe.

– Przeprowadzi się dekolonizację literatury, mentalności, ogólnie kultury i polityki, uwalniając je od wpływów polskich i rosyjskich.

– Kultura, w tym literatura i sztuka, uwolni się od starych presji i konfiguracji geopolitycznych, stale ponawianych gier i rozgrywek na Osi Berlin, Bruksela, Warszawa — Moskwa.

Żaden z tych procesów nie skończył się powodzeniem. Niektóre się rozpoczęły i po 2014 roku zamarły, jak uwolnienie kultury od polityki, geopolityki, starych tematów takich, jak wojna i pokój, wolność narodowa i wolność twórcza.

Z drugiej strony granicy także elity polskie boleśnie przeżywały na początku XXI wieku ogólną dezorientację polityczną i kulturową, a nawet geopolityczne lęki. Promieniowało to na dynamikę i kreatywność twórców kultury. W Polsce legły w gruzach przekonania oparte na mitologii paneuropejskiego zjednoczenia i «końca historii» w demoliberalnej społeczności. Żłudne okazały się przekonania takie, jak te poniżej wymienione:

– Postmodernizm i demoliberalna wspólnota europejska, natowska kończą epokę swarów granicznych, a nawet wygasa sam proces historyczny.

– Ponadnarodowa wspólnota wartości i interesów gospodarczych przyjmuje powoli rolę państw narodowych; na tej bazie tworzy się ponadetniczna kultura wspólnoty europejskiej, wielojęzyczna, ale w obszarze wartości liberalna, otwarta na Wschód i na wszystkich.

– Ustają gwałtowne procesy społeczne, takie jak masowe migracje, przemieszczenia ludności, towarzyszące często konfliktom, wojnom.

– Znika problem granic, a skrawek Europy, który przejechać można w jedno dzień (Polska współczesna) staje się częścią bezgranicznej, otwartej, bezcłowej Unii Europejskiej, do której w bliskiej perspektywie włączone zostaną Ukraina i Białoruś, a może nawet Gruzja.

– W kulturze tzw. «wartości narodowe» przestają odgrywać jakąkolwiek rolę, a jeśli się pojawiają, to jako egzotyczny nieco wybór pisarza, *sui generis* osobliwość; kraje kultuwujące model kultury «paneuropejskiej» nie prowadzą polityki historycznej, solidarnie demistyfikują i dekolonizują swą przeszłość, także kulturę i literaturę.

Już w 2013 roku można było powiedzieć — z mego punktu widzenia — iż po obu stronach Bugu kończyło się życzeniowe, zmistyfikowane, utopijne myślenie. Nastawał czas przemian. I niepokoju. Także wojny.

## OBRAZY ŚWIATÓW

W spojrzeniu na polską literaturę na Wschodzie zasadniczą rolę gra pięć, czasem sprzecznych, czasem współzależnych czynników: względy rynkowe (dotyczą i rozgłoszonych noblistów, i pisarzy z tzw. półki kultury masowej i popularnej); uwarunkowania historyczne (zainteresowanie twórcami z dawnych kresów — ale nie tymi wrogimi wobec narodów Wschodu); elementy ideologii narodowych nowych państw, ich lęki i aspiracje; czynnik polityczny (aktualna koniunktura lub dekoniunktura w relacjach z Polską). Wreszcie: aktualne widmo wojny światowej, które wywołała wojna na Ukrainie, w Donbasie, wypadki na Krymie. Po kolei — podkreślę: w moim własnym oglądzie — sytuacja jawi się tak...

Litwa, Łotwa, Estonia. Tłumaczy się tu wszystkich głośnych pisarzy polskich od Lema po Szyborską, Miłosza i pisarzy popularnych. Do roku 2005 tłumaczono też na języki narodowe Jana Pawła II (potem to zainteresowanie ustało, co naturalne). Wciąż zainteresowanie budzą pisarze polsko-litewsko-białoruskiego pogranicza, tacy jak Józef Weysenhoff. W stosunku do klasyki polskiej utrzymują się XX-wieczne podziały: pewne zainteresowanie wywołują — bardzo ambiwalentnie z «narodowego» punktu widzenia oceniani romantycy, z Mickiewiczem na czele, natomiast dużo mniejsze klasycy tacy, jak Orzeszkowa czy Prus. W wym odczuciu wyraźniej szybciej niż literaturę polską na Łotwie, Litwie i w Estonii przyswaja się literaturę zachodnioeuropejską i osiągnięcia tamtejszej humanistyki (od Barthesa do White'a, od Derridy do Blooma).

Podążające za zachodnimi modami metodologicznymi literaturoznawstwo polskie ma tu — poza wyjątkami — niewiele do zaoferowania.

Geopolityczna i demograficzna sytuacja Litwy, z której na emigrację na Zachód wyjechało całe pokolenie młodych Litwinów, oraz zadawnione lęki przed mniejszością polską i rosyjską nie tylko wpływają na percepcję polskiej kultury, ale również na obraz, jaki kształtuje litewskie literaturoznawstwo. Jest ono wielorako podzielone. Oficjalnie realizuje narodową politykę państwa litewskiego, nieoficjalnie podziały przebiegają nie tylko wśród badaczy, których dzieli pochodzenie (mamy więc polonistów zupełnie inaczej patrzących na wspólne dzieje — pochodzenia polskiego, rosyjskiego i oczywiście litewskiego), ale też wśród samych Litwinów, albo gotowych na szeroką współpracę z badaczami z Polski w poznawaniu dziejów WXL, albo nastawionych nacjonalistycznie, tworzących takie ideologiczne konstrukty, jak — zamiast «literatury litewskiej» — «literatura ziem litewskich» lub «literatura Litwy».

Dominuje w badaniach nad polską literaturą: niechęć do polskich pisarzy głoszących ideę wspólnego państwa Polaków i Litwinów w XXI i XX wieku, a także nieukrywana, choć nieoficjalna, nieufność — wobec takich nawet osobowości, jak Mickiewicz, które głosiły w przeszłości i zapowiadały w przyszłości ideę wspólnego polsko-litewsko-rosyjskiego państwa (*Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, 1832). Ten uraz wobec polskich marzeń jako pierwsi wyrazili działacze litewskiego odrodzenia narodowego.

Choć nikt tego nie przyznawał, życie społeczne, kulturę i literaturę Litwy, Łotwy i Estonii przeszywał wielki geopolityczny lęk w sytuacji kryzysu Unii Europejskiej i rosnących wpływów Rosji. Na Litwie (też na Łotwie) towarzyszył mu lęk przed odśrodkową

destabilizacją, której źródłem miałyby być mniejszości polska i rosyjska. W tej sytuacji literatura polska traktowana jest wciąż jako ideologicznie obciążona (agresją, roszczeniem, antylitewskimi mitami), co zdaje się nie dotyczyć tylko gatunków takich, jak sf, fantasy, kryminał (lecz już litewskie kryminały sięgają daleko w historię WXL).

Porzuciwszy mrzonki o byciu «pomostem» między Zachodem a Rosją, elity litewskie orientują się na Niemcy i Skandynawię, zachowując tradycyjną nieufność wobec kultury polskiej. Również Polacy na Litwie i ci z kraju — pomimo niebywałej ilości wizyt w Wilnie i nie tylko, dobrej wymiany kulturalnej — okazują brak zaufania wobec polityki władz litewskich. Można tu mówić o swoistym pacie geopolityczno-historyczno-kulturowym, o wzajemnej nieufności, której nie jest w stanie przekroczyć nawet świadomość zagrożenia, jakie w 2015 roku stanowi Rosja i dla Polski, i dla Litwy.

Co ciekawe, inaczej niż w relacjach z Ukraińcami, nie ukształtowała się tu w relacjach polsko-litewskich grupa chętnie tłumaczonych, głośnych «establishmentowych», modnych i poprawnych politycznie pisarzy litewskich i polskich.

B i a ł o r u ś. Zarówno percepcję literatury, jak i badania nad nią w pełni kształtuje polityka państwa Aleksandra Łukaszenki. Państwo to jest przestrzenią — wbrew mitom — dynamicznie się zmieniającą: zanikają znajomość i potrzeba używania języka białoruskiego; język rosyjski dominuje nawet na uniwersytetach za zachodzie Białorusi. Niewielka, patriotyczna elita z lękiem obserwuje rusyfikację mediów, przestrzeni publicznej (reklamy, szyldy), polityki i kultury. Ograniczono przyjęcia na filologię białoruską i polską.

Wśród tłumaczeń z języka polskiego dominuje dawna i współczesna klasyka (od Kraszewskiego po Miłosza).

Postaciami, które w obiegu i też nieoficjalnie stały się motorem transferu kulturowego białorusko-polskiego, są dziś: Eliza Orzeszkowa, Zofia Nałkowska (obie związane z Grodnem) i Jerzy Giedroyc jako teoretyk państwowej niepodległości krajów takich, jak Białoruś, Ukraina, Litwa, mający nawet od 2007 roku ulicę w Mińsku. Kanwą porozumienia z oficjalnymi reprezentantami kultury białoruskiej są też wybrane idee: Wielkie Księstwo Litewskie jako matecznik kultur narodowych, idea braterstwa słowiańskiego (sic!) w XIX-wiecznym wydaniu, udział Białorusinów w walkach «za wolność waszą i naszą» (od XIX-wiecznych powstań po II wojnę światową), tematy historyczne, ale neutralne politycznie (Napoleon, romantycy i religia).

I tutaj «stan zapalny» w percepcji kultury polskiej wywołuje lęk przed mniejszością polską na Białorusi i katolikami. Podkreślę z mocą: inaczej niż czasem na Litwie, nie ma on żadnego odbicia we wrogości obywateli Białorusi wobec współobywateli Polaków lub katolików.

Po wypadkach ukraińskich 2014 roku nawet zaniepokojone wizją inkorporacji Białorusi do Rosji władze państwowe w Mińsku zaczęły podkreślać nieśmiało rolę języka białoruskiego i zachodniej orientacji, a przynajmniej odmienności kultury białoruskiej, co było wcześniej czymś niespotykanym. Na tym gruncie pojawiła się perspektywa odnowienia i rozwoju kontaktów także polonistycznych, translatologicznych, artystycznych.

Białoruskie badania polonistyczne prowadzone są z uwzględnieniem następujących założeń: badanie wątków niepodważających idei państwowości białoruskiej (ale już nie chodzi o ideę etniczną); zachowywanie w sferze metodologii wszelkich prawideł klasycznej hi-

storii literatury; uwzględnienie kontekstu sławistycznego (a więc i sławistyki rosyjskiej czy serbskiej); wydobywanie z dzieł powstających na terenach WXL elementów folkloru i historii Białorusi (dotyczy to pisarzy od Mikołaja Hussowczyka, przez Syrokomlę, Mickiewicza, Barszczewskiego po Micińskiego, Miłosza i Giedroycia); niepodejmowanie tematów drażliwych. Siła i nieobliczalność procesów społeczno-politycznych zachodzących na Białorusi ani nie umniejszają stale wysokiego zainteresowania kulturą polską (która szerzej powinna zwracać się nie tylko do Polaków z Białorusi, ale i do Białorusinów, Rosjan, prawosławnych z tego kraju), ani nie wpływają na intensywność ciekawych prac naukowych o literaturze polskiej realizowanych wspólnie przez białoruskich i polskich filologów.

I na Białorusi, i na Ukrainie czynnikiem wpływającym na wymianę kulturalną jest obecność kilkudziesięcioletniej rzeszy studentów, którzy wiedzę zdobywają w Polsce. Wolno w nich widzieć nadzieję na przyszłość, na nowe relacje pomiędzy Polakami a Ukraińcami i Białorusinami. Lecz nadzieja nie oznacza pewności, jest tylko możliwością.

Ukraina. Społeczeństwo ukraińskie jest dziś najdynamiczniejszą strukturą w tej części świata. Pragnieniu osiągnięcia statusu majątkowego, umożliwiającego godne życie w warunkach bezlitosnej konkurencji, towarzyszy chęć kształcenia dzieci, a także okazywanie aspiracji kulturalnych czy organizacyjnych (imprezy sportowe). Oczywiście, nie tylko istnieją dwie Ukrainy: narodowa zachodnia i rosyjsko-kosmopolityczna wschodnia, ale w ramach tych całości zaznaczają się ogromne różnice między metropolią Kijowem a Donbasem, północno-wschodnią Ukrainą (Charków) a Krymem czy Odessą.

W państwowych i kulturalnych relacjach zarysowała się — wspierana przez liberalne, otwarte na Ukrainę środowiska polskie — grupa pisarzy ukraińskich, którzy są w Polsce nie tylko tłumaczeni, ale popularni (Andruchowycz, Zabużko, Żadan, Deresz). Z drugiej strony na Ukrainie budzą zainteresowanie takie fenomeny pisarskie, które po polskiej stronie nawiązują do: mitu Galicji, mitologii wieloetnicznych Austro-Węgier, Miłoszowych koncepcji «rodzinnej Europy», a czasem nawet do polskich fobii antyrosyjskich (ale nie poprzez ich już obywatel Ukrainy ze wschodu i południa kraju). Pisarze tacy, jak Stasiuk, Vincenz z jednej, a Odojewski z drugiej, Schulz i Iwaszkiewicz, Stempowski czy Lem budzą na Ukrainie — wśród polonistów — niesłabnące zainteresowanie, choć, oczywista, Stasiuk, Schulz czy Stempowski to zjawiska dla Ukraińców pozytywne, podczas gdy Odojewski jest prawdziwym wyzwaniem — wrogim ideologicznie fenomenem domagającym się neutralizacji przez dekolonizację, demistyfikację jego ukrajinofobii. W równie szybkim tempie jak wiedza o Polsce na Ukrainie, przyswajana jest w Polsce wiedza o ukraińskiej klasycie — rocznice Szewczenki czy Łesi Ukrainki są obecne w świadomości polskich elit naukowych (ale już mniej w świadomości elit dyplomatycznych), podobnie jak rocznicowe obchody Mickiewicza, Słowackiego, Korczaka, Schulza, Kraszewskiego w Polsce są honorowane studiami o tych pisarzach na Ukrainie. Ogromną rolę spełniają tu monumentalne «Kijowskie Studia Polonistyczne» wydawane pod redakcją prof. Rościsława Radyszewskiego. Jest to wolna i wielogłosowa trybuna ukraińskich i polskich polonistów, wymieniających czasem sprzeczne opinie, ale zawsze podporządkowane idei dialogu. Trudno przecenić znaczenie — to z drugiej strony — przekładów ukraińskiej klasyki, w tym Kotlarewskiego i Szewczenki — dokonanych przez Piotra Kuprysia [1933–2002] i przebojem wchodzących do polskiej świadomości naukowej i literackiej na początku XXI wieku.

Naturalne, że szczególnie zainteresowanie budzą na Ukrainie pisarze polsko-ukraińskiego pogranicza, czasem piszący i po polsku, i po ukraińsku (czasem tylko po polsku, ale deklarujący jeśli nie przynależność do ethnosu ukraińskiego, to wielką sympatię), zjawiska pograniczne i, by tak rzec, transgraniczne. W kulturze polskiej współczesna kultura ukraińska szuka elementów zupełnie sprzecznych: zjawisk światowej klasy (Miłosz, Lem, Szymborska), potwierdzających ogólnokulturowe aspiracje Ukraińców, ale też zjawisk dzięki którym (w odniesieniu do których...) przez afirmację (pograniczność, dwu- i wielokulturowość, bilingwinizm) lub negację («antyukraińskość» pisarzy emigracyjnych lub środowisk pielęgnujących pamięć o rzezi wołyńskiej, Lwowie, Stanisławowie itp.) można by realizować «narodowe cele» filologii, utrwalać etniczną tożsamość Ukraińców przez przeciwstawianie się «Lachom».

Wcale szeroka i owocna współpraca kulturalna i naukowa między Ukrainą i Polską (co dotyczy nie tylko literaturoznawców, ale i muzyków etc.) odbywa się — a jest to wyjątkiem — nie tylko na poziomie instytucjonalnym, lecz przyjacielskich kontaktów międzyludzkich (barierą są wizy dla Ukraińców, ceny i marna komunikacja). Tym wyrazistsze i boleśnieszce stają się pokutujące wciąż po obu stronach stereotypu i lęki, często «dla dobra» relacji skrywane, eufemizowane, pomijane w dyskusjach nawet bliskich przyjaciół.

Ukrainę do 2013 roku odwiedzały jednak zupełnie inne, strategiczne lęki, niż lęk przez kulturą polską i państwem polskim: lęk przez wchłonięciem przez Rosję (lub wasalizacją), lęk przed rozpadem państwa (nawet na kilka części), lęk przez całkowitą oligarchizacją państwa, autokratyzmem i korupcyjną gangreną. Towarzyszyła owym lękom obawa przed osłabieniem języka i kultury ukraińskiej, a w konsekwencji ponownym zruszczeniem części kulturowo ukraińskiego terytorium (na zachodzie kraju fobię rosyjską uzupełnia nie tak rzadki, ale też nie dominujący lęk przez Polakami i polonizacją). Na Ukrainie — tak wschodniej, jak zachodniej — dość powszechne jest przekonanie, że droga do Europy Zachodniej wiedzie (raczej) nie przez Moskwę i Petersburg, lecz przez Polskę. Te proste realia geograficzne mają też następstwa polityczne i konsekwencje w mentalności Ukraińców, którzy (jakże często bez wsparcia Polski) wybierają filologię polską jako specjalność lub kierunek studiów, zamieszkując na przykład w miejscach tak odległych, jak Odessa, Bierdiańsk, Chersoń, Izmań, Biłgorod-Dnistrowski [Akerman].

O ile największą nieprzewidywalność przypisać należy kierunkom ewolucji państwa i systemu politycznego na Ukrainie, jej gospodarki i czynnika demograficznego, o tyle najlepsze są tu chyba rokowania dla rozwoju nieskrępowanych relacji kulturowych i naukowych, pomimo że odczuwa się wielki wpływ polityki, ideologii, państwa na te relacje. Z Ukraińcami możliwe są znakomite relacje. Stan tych relacji i kierunek zmian w tym kraju zadecydują, śmiem twierdzić, o kierunku nie tylko kulturalnych, ale i wszelkich innych zmian w tym rejonie świata, do którego należą — razem! — Polska i Ukraina. Co paradoksalne, wojna z Rosją i agresja na Krym, w Donbasie jeszcze wzmocniły europejską determinację Ukraińców, także tych, którzy mają świadomość, że do «mitycznego» Paryża droga wiedzie przez Warszawę i Kraków. Przez Polskę, która w ogromnej większości chce być w Europie razem z Ukrainą. Ale czy to nie kolejne marzenie, szczególnie w obliczu perspektywy dezintegracji Unii Europejskiej?



---

---

## METODOLOGIE (O POWTARZANIU ZAKŁĘĆ)

Gdy chodzi o to, jak patrzą badacze z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Estonii na polską literaturę, powiedzieć trzeba: dominuje klasyczne podejście historycznoliterackie, ale konieczne dopełnione postulatami pielęgnowania w badaniach naukowych «wartości narodowych» i kształtowania «narodowego» podejścia do prawdy w naukach humanistycznych. Ocena takiego podejścia musi być niejednoznaczna. Prawda nie ma narodowości — nawet w poznaniu literatury. Ale zrozumiałe i godne uznania muszą być wysiłki podtrzymania wciąż zagrożonego ethnosu za pomocą narzędzi takich, jak unarodowiona humanistyka. Generalne słabości tej postawy to: jałowa krytyka innych przy bezkrytycyzmie wobec siebie, zajmowanie (nie zawsze!) stanowiska nacjonalistycznego lub ksenofobicznego, nieufność wobec najzyczliwiej nastawionych badaczy nierodzimych lub myślących inaczej; nieoryginalność i nietwórczy charakter wyborów metodologicznych (jakże rzadko, prawie nigdy, mamy do czynienia z propozycjami tak ożywczymi, jak imaginologia Wiktora A. Choriewa, zresztą Rosjanina zmarłego w 2012 roku w Grodnie).

W kwestii metodologii «nowoczesnych» konieczne dodać trzeba, że niemałe powodzenie, szczególnie na Ukrainie, zdobyły wyrastające z ducha ponowoczesnego relatywizmu badania pogranicza kulturowego, problematyki multietnicznej tożsamości, przedzające się często w mitotwórcze zabiegi tworzenia w przeszłości lub w teraźniejszości rozmaitych zaginionych Atlantyd, utopii wielokulturowych, projektów nieograniczonego transferu dóbr kulturowych ponad granicami. Koniec postmodernizmu w Europie i w Polsce z trudem przyjmowany jest do wiadomości we Lwowie czy w Kijowie. Aktywizacja procesów historycznych po 11.IX.2001 roku, atmosfera globalnego lęku przed wojną i terroryzmem, aktywizowana bezpośrednim sąsiedztwem Rosji (zamachy, wojny kaukaskie, terroryzm w życiu politycznym), obnażyła papierowość tych wszystkich projektów wyrastających z ducha postmodernizmu, który rozkwitał w czasie krótkiej przerwy zmierzchu XX wieku, przerwy między kolejnymi wstrząsami historii.

Daje do myślenia, iż część środowisk literaturoznawczych — głównie na Ukrainie — wiernie trwa przy metodologii (też z ducha ponowoczesności zrodzonych) studiów postkolonialnych, prowadząc powszechną i bezwarunkową «dekolonizację» kolejnych fragmentów polskiego dziedzictwa literackiego od Piotra Skargi przez Kraszewskiego po Odojewskiego. Wolno wskazać na widoczne słabości tej metody w wydaniu wschodnioeuropejskim oraz polskim:

- Ruguje ona z badań nad literaturą wartości estetyczne na rzecz ideologicznych, «narodowych», które traktowane są niemal jak «wartości naddane» z koncepcji Stróżewskiego (tam było tą wartością sacrum!).

- Uzależnia, chcąc nie chcąc, poznanie naukowe od chwiejności i zmiennych projektów «narodowej» nauki, którą tworzy lub wspiera państwo.

- Prowadzi do intelektualnej jałowizny, monotonii stale powtarzalnych wniosków i czarno-białych dystynkcji moralnych: «inny» jest dobry, uciemieniony, milczący itp., «nie-inny» (pan, Polak, szlachcic) jest zły, mówi, sprawuje władzę itp. Właściwie dzieła spełniają rolę materiału egzemplifikacyjnego, a licytować można się tylko w skali za-

biegów dekolonizacyjnych (w Polsce wyraźnie trwa licytacja o to, kto upamiętni się w oczach potomnych skalą skandalu demistyfikacji własnej kultury).

– Pisarzy, twórców z konieczności dzieli się na podatnych i nienadających się do praktyk odzierania ich świadomości z mitycznych urojeń (albo godnych pochwał).

– Posługuje się kategorią «innego», «inności» bezrefleksyjnie, tak jak wytrychem; jest to kategoria uniformizująca, w którą wpisane zostają pojedyncze istnienia ludzkie i wspólnoty; *de facto* będzie to konstrukt ideologiczny: «nie-inny» staje się synonimem nie-człowieka, bo człowiekiem jest nade wszystko «inny» — i tak *ad absurdum*.

– W dyskursie tym, na przykład na Ukrainie, brak miejsca na autodekolonizację; nikt nie zastanawia się nad problemem «“inny” wśród nas», a niektóre z «inności», jak żydowskość, w ogóle są przemilczane. Jałowy wysiłek dekolonizacji materiału cudzej literatury ani nie utwierdza własnej tożsamości, ani nie odsłania cudzego widzenia historii, nawet jeśli w tej innej kulturze trwa właśnie moda na studia postkolonialne, która nie może przecież trwać dłużej jeszcze niż 5 lat, bo ileż można powtarzać te same myśli i diagnozy.

– Osobliwość miejsca, z którego uprawiana jest refleksja: na Ukrainie studia postkolonialne rozkwitają w kosmopolitycznym środowisku Kijowa. W Polsce w monoetnicznych i liberalnych środowiskach Krakowa i Warszawy. Przedstawiciele młodych środowisk reprezentujących tę metodologię nie mają pojęcia o pełnym napięciu istnieniu w wieloetnicznym środowisku, stąd chętnie deklarują dekolonizację (oddanie?) i tych skrawków polskiej ekumeny, gdzie Polacy żyją dziś z Białorusinami, Litwinami, Niemcami w zgodzie. Na Ukrainie jest to wielkomięjski dyskurs elitarny — ani groźny, ani twórczy, ani znany szerzej poza grupą wyznawców.

– Osobliwość ideowa: po studia postkolonialne sięgają badacze, z krajów, w których odradza się, często w trudach, tradycja narodowa, poczucie patriotyzmu, krystalizuje na nowo pojęcie narodu, religii i wiary. Można powiedzieć, że są to wartości tradycyjne lub tradycjonalistycznie pojmowane. Tymczasem za metodą postkolonialną stoi zestaw starych, dobrze ugruntowanych przekonań ideologicznych, związanych z lewicą europejską: narody to w takim ujęciu «wspólnoty wyobrażone» o krótkim już czasie trwania i możliwym do przewidzenia czasie zaniku; religia podobnie dryfuje ku kresowi, zaś kultura winna mieć rys uniwersalistyczny, nienarodowy etc. Trudno sobie wyobrazić, by były to idee bliskie w krajach, gdzie — jak na Litwie, Ukrainie, Białorusi — narodowość i narodowa kultura stale poddawane były zewnętrznej presji «obcych», ale też kwestionowane przez typ mieszkańca, którego nazywamy *homo sovieticus*.

## HORYZONT NIEPEWNOŚCI

Pora na konkluzje. Nie ma dziś czegoś takiego, jak kulturowy Wschód — istnieją państwa i wspólnoty etniczne, historyczno-kulturowe i religijne, które realizują swe aspiracje zupełnie inaczej, odmiennymi metodami na Łotwie, Litwie, Białorusi, w Estonii, Mołdawii i na Ukrainie. I z perspektyw jakże odmiennych (Litwa, Białoruś, Ukraina) patrzą na polską kulturę. Podtrzymywanie narodowych aspiracji i kontaktów z kulturotwórczymi środowiskami Ukrainy, Białorusi, krajów bałtyckich powinno być *prioritye-*

tem, nawet jeśli diagnozy i analizy kultury polskiej tam formułowane są czasem dla nas niemiłe, a bywa naiwne lub utopijne.

Jedynym czynnikiem wspólnym na obszarze od Tallina do Jałty jest dynamicznie dziejąca się tu Historia — już to tłumiąca, już to podsycająca aspiracje narodów, wspólnot, jednostek. I to ona tworzy «Wschód». Wszystko inne jest już osobną historią Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Rosjan, Polaków, Białorusinów, Żydów, Ukraińców i tylu innych nacji, zamieszkujących te ziemie, ale zgrupowanych wokół narodowego lub państwowego interesu Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii. Datą przełomową okazał się rok 2014, wydarzenie kijowskiego Majdanu, a potem agresji rosyjskiej na Ukrainę. Z jednej strony doprowadził on do konsolidacji sprzeciwu wobec agresora, z drugiej jednak strony umocnił narodowe, a nawet czasem nacjonalistyczne tendencje w krajach, które Zachodnioeuropejczycy przypisują do słabo im znanego i raczej groźnego Wschodu.

Literatura — «stety» czy «niestety» — pełni tu rolę tylko jednego z mediów międzyetnicznego dialogu. Ale jeśli w tym świecie dzięki literaturze udaje się nawiązać przyjaźń, na przykład między Polakiem a Ukraińcem czy Białorusinem, to już wiele. Przyjaźń i dialog są możliwe tylko tam, gdzie każdy wie, kim jest, i dlatego nie lęka się drugiego człowieka. A to dobrze by rokowało na przyszłość. To znaczyłoby, że wielu już wie, kim jest, jaką obiera tożsamość kulturową. Ale iw tej sferze trudno o porównania: na Litwie trudno o typ patriotyzmu litewskiego wśród jej polskich czy rosyjskich mieszkańców. Na Łotwie i w Estonii mniejszość rosyjską już postrzega się jako czynnik rozsadzający państwowość. Szlachetnym wyjątkiem jest obserwowany na co dzień także przez Polaków nowy typ ukraińskiego patriotyzmu, który reprezentują mówiący po rosyjsku młodzi mieszkańcy wschodniej i południowej Ukrainy, dawniej obojętni w tej sferze. Nierzadko giną za swój kraj w Donbasie. Niewątpliwie zmiany kulturowe, tożsamościowe dokonujące się na Ukrainie określają w zasadniczy sposób losy całej Europy Środkowo-Wschodniej. Przynależność etniczna, kultura i geopolityka są na tym terenie świata splątane nierozdzielnie i nie wygląda, by miło się to zmienić w dającej się przewidzieć przyszłości. Po krótkim oddechu ponowoczesności między 1989 a 2001/2014 rokiem — jakże innej, bo «narodowej» na Ukrainie, kosmopolitycznej i sekularnej w Polsce — przypomniała o swym panowaniu Historia.

Z oglądu mego wyłączyłem dwie wspólnoty, państwa, kultury. Mołdawię, Mołodowę, podzieloną na Naddniestrze i kraj właściwy, etnicznie i językowo bliską Rumunii, a na terenach nad Dniestrem grawitujący ku Rosji. W kulturowym transferze między Zachodem a Wschodem tak długo, jak nie określi ona swej tożsamości (ale czy to możliwe bez rozpadu?), Mołdawia nie będzie odgrywać większej roli. Może natomiast stać się, jak wiele razy bywało z młodymi krajami, zarzewiem konfliktu o nieobliczalnych konsekwencjach, gdy zamieszkujące ją mniejszości etniczne i religijne, takie jak Rosjanie, Gaugazowie, poddadzą się urokowi rosyjskich obietnic. Czyż nie stało się tak już w Donbasie i na Krymie?

Wyłączyłem też Rosję. W tym rejonie świata jest ona kreatorem politycznych i kulturowych trendów, a nie równorzędnym partnerem. Pozostaje ona krajem — co powinno dawać do myślenia nie tylko Polakom — gdzie w sferze humanistyki, a szczególnie historiografii, królują mity «państwowotwórcze» i hojnie opłacani państwowi uczeni. Tu nikt

nie myśli o demitologizacji, bo nie ma szans na jej przeprowadzenie. Sferą kulturowej wolności pozostaje — o ile nie przekracza granic ideologicznych — kultura i literatura popularna, masowa, imaginarium gier komputerowych. To dlatego w moskiewskim metrze można spotkać ludzi czytających *Samotność w sieci* Wiśniewskiego i prozę *fantasy* Sapkowskiego. To dlatego.

Taka wymiana wytworów kultury masowej i literatury popularnej ma niewiele wspólnego z prowadzoną na równych prawach wymianą dóbr kulturalnych i innych wartości. Nie wydaje się zresztą możliwe ani jedno, ani drugie w sytuacji, gdy Rosjanie i Rosja uznali, iż reprezentują naznaczoną wyższością i misjonistycznym powołaniem w skali globalnej kulturę zdobywców i panów. W tej sytuacji także powtarzanie truizmów o «wielkiej kulturze rosyjskiej» na niewiele się zda. Jest zaklinaniem rzeczywistości, przed którą należy się bronić.

Przełomowy rok 2014 uruchomił procesy, których konsekwencji nie sposób przewidzieć. Procesy historyczne, kulturowe, etniczne, a nawet religijne. To ów niemożliwy do określenia kierunek zmian wpłynie ostatecznie na relacji kultury polskiej z kulturami krajów, z którymi Polska pozostaje najściślej związana na dobre i na złe. Oby — w przyszłości — na dobre! Nie można wątpić, że czynnikiem decydującym będzie tu rozwój sytuacji na Ukrainie. Choć, należy dodać realistycznie, nie można też wykluczyć gwałtownych zmian na Białorusi, w Mołdawii i w krajach bałtyckich.

## LITERATURA

1. Bujnicki T. Na pograniczach, kresach i poza granicami. *Studia* / T. Bujnicki / Red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski. — Białystok, 2014.
2. Dialog międzykulturowy w [o] literaturze polskiej / Red. M. Skwara, K. Krason, J. Kazimierski. — Szczecin, 2008.
3. Kijowskie Studia Polonistyczne. — T. XXIV. Jubileusz Tarasa Szewczenki / Red. R. Radyszewski. — Kijów, 2014.
4. Literatura polska w świecie. T. I: Zagadnienia recepcji i odbioru / Red. R. Cudak. — Katowice, 2009.
5. Literatura polska w świecie. T. II: W kręgu znawców / Red. R. Cudak. — Katowice, 2009.
6. Nie potrzebujemy fałszywych pojednań. Z Jurijem Szuchewyczem rozmawiają Bartosz Andrejuk i Franciszek Rapacki // Rzeczpospolita. — 11–12 kwietnia 2015. Dodatek «Plus Minus». — Nr 15 [1154]. — S. 28–29.
7. Pogranicza, Kresy, wschód a idee Europy. Seria I: Prace dedykowane Profesorowi Swietłanowi Musijenko / Idea i wstęp J. Ławski / Red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski. — Białystok, 2013.
8. Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy. Seria II: Wiktor Choriew in memoriam / Idea i wstęp J. Ławski / Red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski. — Białystok, 2013.
9. Romantyzm w lustrze postmodernizmu [i odwrotnie] / Red. W. Hamerski, M. Kuziak, S. Rzepczyński. — Warszawa, 2014.
10. Sowyts N. Pisana po polsku literatura ukraińska w kontekście fenomenu kulturowego polsko-ukraińskiego pogranicza / N. Sowyts // Bibliotekarz Podlaski. Ogólnopolskie Naukowe Pismo Bibliotekoznawcze i Bibliologiczne. — R. XIV. — Nr 2. — Białystok, 2013. — S. 104–114.
11. Więksi i mniejsi prorocy Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku. Materiały I i II Forum Teologów Europy Środkowo-Wschodniej / Red. K. Klauza, S. C. Napiórkowski, K. Pek. — Lublin, 2003.